

Patrycja MIKULSKA

URODA PRZEDSIONKA

ZAMYŚL

*Sześć cnót mniejszych*¹ należy do książek zainspirowanych znaną metaforą wprowadzoną do dyskusji etycznych przez Alasdaira MacIntyre'a w *Dziedzictwie cnoty*: szkocki filozof porównuje tam nowoczesny dyskurs moralny oraz praktykę moralną do zbiorowiska szczątków z przeszłości pozostałych po cywilizacyjnej katastrofie². We „Wprowadzeniu” Marcin T. Zdrenka wyjaśnia w imieniu pozostałych dwóch autorów: Piotra Domerackiego i Marcina Jaranowskiego, że chociaż ich zamysł teoretyczny jest znacznie skromniejszy niż MacIntyre'a, dzielają oni „przeświadczenie, że owo zbiorowisko szczątków należy ciągle rozgrzebywać i przeglądać, wydobywając zeń drobne fragmenty, z nadzieją ich uporządkowania” (s. 9). Wydaje się, że właśnie przez takie zbieranie, układanie i łączenie elementów – o różnym pochodzeniu i różnej jakości – powstała ich książka. Można by porównać ją do budowli niezachowującej jednego stylu, w której części solidnie zbudowane sąsiadują z konstrukcjami fantazyjnymi i niezbyt

stabilnymi – a jednak, pomimo wad konstrukcyjnych, budowla jest atrakcyjna.

Przywołana tu metafora budynku nie jest oryginalna – pojawia się w omawianej książce w odniesieniu do jej tematu: „Nie oczekujemy przecież, że mała dbałość, obok innych małych cnót, stanie się od razu filarem etyczności. To tylko sień i wiatrołap, albo nawet chwiejny ganek, który do podmurowanego i solidnego domu dopiero wprowadza. Ale nim nie jest. Jeszcze nie” (s. 155).

Wspomniana w cytacie dbałość została omówiona w książce po życzliwości i szacunku, a przed prawdomównością, towarzyskością i humorem. Każdej z tych małych cnót poświęcony został osobny rozdział, przy czym autorzy, filozofowie z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, podzielili się pracą w ten sposób, że każdy przedstawił po dwie cnoty ze wspólnej ustalonej listy, która – jak zastrzegają – nie ma pretensji do kompletności, lecz ma stanowić dla czytelnika zachętę do własnych poszukiwań (por. s. 12).

Choć autorzy realizują wspólny projekt, ich podejście do problemu, style myślenia i pisania wyraźnie się różnią („Czytelnik napotka [...] różne metody i style myślenia, w ilości większej nawet, niż wskazywałaby na to liczba autorów” (s. 23)). Deklarują jednak, piórem Marcina T. Zdrenki, podążanie „drogą probabilizmu etycznego” (s. 10), któremu patronują Arystoteles, z jego rozumieniem cnoty jako śred-

¹ Piotr D o m e r a c k i, Marcin J a r a n o w s k i, Marcin T. Z d r e n k a, *Sześć cnót mniejszych*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2012, ss. 235.

² Por. A. M a c I n t y r e, *Dziedzictwo cnoty*, tłum. A. Chmielewski, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1996, s. 21-28.

niej miary i trwałej dyspozycji, sceptycy starożytni, Michel de Montaigne i David Hume. Ów probabilizm etyczny przejawia się tutaj jako „niechęć do radykalnych twierdzeń w etyce, sprzeciw wobec roszczeń do uniwersalizmu oraz prymat doświadczenia moralnego nad systemem uzasadnień” (tamże). Swoje badania autorki sytuują częściowo w obrębie hermeneutyki filozoficznej, za cel nie obrali sobie bowiem odkrywania cnót nowych, lecz nowe ujęcie tych znanych sprawności moralnych, które wydają się im do pewnego stopnia zapomniane, niedocenione czy też niewłaściwie wyartykułowane. Łączy ich oczywiście perspektywa etyki cnoty, którą wybrali między innymi ze względu na właściwy jej sposób traktowania podmiotu-sprawcy działania, który „nie jest abstrakcyjną figurą, ale wpisuje się w złożone relacje charakteru, działania i rozumu praktycznego” (s. 17).

Poza tym etycy z Torunia czerpią z różnych źródeł: są wśród nich przede wszystkim dawne i współczesne prace filozoficzne, lecz także dyskusje prowadzone ze studentami, literatura, badania z zakresu psychologii społecznej oraz – oczywiście – życie codzienne, które bywa w książce określane jako szare i prozaiczne. Wydaje się jednak, że wśród wspólnych inspiratorów ważne miejsce zajmuje niewymieniony we „Wprowadzeniu” Henryk Elzenberg, za którym Piotr Domeracki pisze, że „ideałów się nie realizuje, do ideałów się dąży” (s. 204) i dlatego „w imię wielkiej miłości należy praktykować drobną życzliwość” (tamże, por. też: s. 53). Te dwa stwierdzenia mogą być pomocne w zrozumieniu zamysłu autorów. Wielokrotnie wyrażają oni obawę, że etyka może utracić zdolność rozumienia praktyk moralnych i wpływania na nie, a ich projekt stanowi wyraz sprzeciwu wobec kryzysu normatywności w etyce (por. s. 13). Źródeł kryzysu upatrują w specjalizacji etyki prowadzącej do powstawania wielu „etyk szczegółowych”

oraz w oderwaniu refleksji etycznej od konkretnej praktyki moralnej i skupieniu uwagi na wielkich ideałach, których związek z życiem faktycznych podmiotów działających, konkretnych osób zanurzonych w złożonych sytuacjach życiowych, trudny jest do uchwycenia. I nie wydaje się, aby chodziło wyłącznie o to, że ideały są zbyt trudne do realizacji, lecz raczej o ich nieprzystawalność do doświadczenia, do codziennego życia, o niemożność znalezienia ich punktów stykowych z rzeczywistością, którą autorzy wielokrotnie nazywają w książce prozaiczną i szarą. Nie zwracają się oni radykalnie przeciwko ideałom czy etycznej wielkości (nie dowiadujemy się zresztą, jak ją rozumieją). Wskazują raczej, że zarówno etyce, jak i praktyce życiowej potrzeba skupienia się na sprawach – jak je nazywają – nieheroicznych. Trudno kategoricznie stwierdzić, czy wszyscy mają taki sam stosunek do wysokich ideałów i wielkich cnót, można jednak przypuszczać, że nie zaprotestowaliby przeciwko stwierdzeniu Marcina T. Zdenki: „Obce są nam patos, powaga i świętość, nawet jeśli jest to obcość jedynie założona, prowizoryczna, chwilowa” (s. 223).

PORZĄDEK

Pierwszą i najszerzej omawianą w książce cnotą jest życzliwość, która – jak pisze Piotr Domeracki – stanowi „bezpośredni warunek możliwości przejścia na poziom realizacji cnót większych, najpierw przyjaźni, a potem miłości, jako cnoty w tym zestawieniu największej” (s. 27), a także, szerzej, „załączek wszelkiej praktyki moralnej” (tamże).

W analizie szacunku Marcin Jarnowski, wykorzystując Wittgensteinowskie pojęcie gry językowej, pokazuje, że nie może być on okazywany wyłącznie według reguł ustanowionych przez osobę, która go okazuje. „Szacunek domaga się,

abyśmy czasami przestali mówić i zaczęli słuchać, abyśmy czasami poskromili własne skłonności i zamiary, aby dopuścić do głosu potrzeby i wymagania kogoś innego, nie mniej wartościowego niż my” (s. 115).

Dbłość zaprezentowana została przez Marcina Zdenkę przede wszystkim jako „młodsza siostra” solidności i wytrwałości: „Dbłość syci się lokalnym ładem; solidność czy wytrwałość łąknie kosmosu” (s. 155). Jest to cnota niejako jeszcze mniejsza niż dwie wcześniej omówione, ale kluczowe dla niej jest pojęcie ładu, tradycyjnie wpisane w pojęcie cnoty w ogóle.

Dyskusja o prawdomówności prowadzona jest w kontekście rozważań o miejscu prawdy w hierarchii wartości oraz możliwego konfliktu między wiernością prawdzie a dobrem innych. Marcin Jaranowski interesująco pisze o procesie wstępowania na drogę cnoty prawdomówności (por. s. 185) jako o ostrożnym zacieśnianiu „granic dopuszczalności kłamstwa, które niesie ze sobą zło moralne, nawet jeśli wydaje się aktem mało znaczącym i wyrasta z altruistycznych pobudek” (tamże). Charakteryzuje również osobę prawdomówną dopuszczającą się „jedynie kłamstw altruistycznych” których nie uznaje ona „za chlubne” (s. 187), oraz osobę kłamliwą, u której akcentuje „swoiste odosobnienie” (s. 191) pojawiające się wskutek „skutecznego”, niewykrytego kłamstwa w relacjach z innymi, zwłaszcza bliskimi osobami.

Towarzystwo, omawiana przez Piotra Domerackiego na tle „dążeń wspólnotowych” i do pewnego stopnia im przeciwstawiana, wymaga bezinteresowności, ponieważ „towarzyszy się komuś dla samej radości kontaktu, bez wyraźnego powodu czy celu” (s. 211), oraz dyscypliny, która pozwala unikać wprowadzania do relacji towarzyskiej motywów osobistych; jest również niemożliwa bez taktu i dyskrecji. Te z kolei, jak twierdzi Domeracki, im-

plikują powinność „demokratyzacji” obcowania towarzyskiego, rozumianej jako zrównanie praw i obowiązków wszystkich jego uczestników, co ma je odróżniać od zakładających hierarchiczność relacji dążeń wspólnotowych.

Na ostatnim miejscu wśród cnot mniejszych przedstawiony został humor – w eseju, którego autor, Marcin T. Zdenka, pozwolił językowi nieco poświętować. Jedną z jego obserwacji wydaje się szczególnie interesująca: humor, „dzielność komiczna”, wymaga czegoś, co Zdenka nazywa sprężystością dyspozycji, która oznacza wyczulenie na zmieniające się granice komizmu, zdolność samograniczania się i przechodzenia, jeśli wymagają tego okoliczności, do postawy powagi.

Może się wydawać, że cnoty mniejsze omówione zostały w porządku malejącej wagi – a także powagi – i do pewnego stopnia tak właśnie jest. Z drugiej strony każda z cnot małych okazuje, niekiedy zaskakująco, swoją doniosłość.

STYL

Sześć cnot mniejszych nie jest monolitem ani teoretycznym, ani literackim. Autorzy książki przejawiają różne style i temperamenty pisarskie.

Marcin Zdenka pisze żywo, ozdobnie, mnożąc metafory, i niekiedy pozwala językowi poświętować, czy też, jak sam mówi, charakteryzując swoją prezentację humoru jako cnoty, dopuszcza „pobrykanie myśli w radosnej swobodzie luźnych skojarzeń” (s. 224). Styl taki pobudza również czytelnika do wytwarzania metafor i skojarzeń oraz do angażowania się w wewnętrzny dialog z autorem, a chwilami po prostu bawi. Ta efektowna fasada nie powinna jednak odwrócić uwagi czytelnika od przemysłanej konstrukcji wywodu.

Piotr Domeracki wydaje się najbardziej zaangażowany polemicznie, radykalny

i niemal gwałtowny – jakby doświadczał pokusy porzucenia przyjętej konwencji, by powstrzymać się od radykalnych stwierdzeń w etyce; na razie radykalnie wypowiada się na temat poglądów, które uważa za fałszywe (na przykład nazywa „karygodnym nadużyciem” (s. 75) pogląd, że „człowiek może być albo zycziwy, albo złośliwy” (tamże)).

Spośród trzech autorów Marcin Jaranowski wydaje się z największą precyzją budować wywód i wypowiadać się w sposób najbardziej wyważony i najjaśniejszy. Jego esej o szacunku napisany jest „pod znakiem” dialogu: rozpoczyna się od sprawozdania z dyskusji ze studentami, kończy na rozmowie z filozofiami dialogu, a jako całość najlepiej ze wszystkich rozdziałów książki wyraża deklarowane we „Wprowadzeniu” dialogowe odnośnienie się do tradycji.

Mimo tych różnic wszyscy autorzy są – by tak rzec – obecni w swoim tekście. Czytelnik „słyszy” w każdym esejy żywą wypowiedź człowieka z zaangażowaniem i energią zapraszającego do rozmowy, prowokującego do dyskusji czy wręcz rzucającego wyzwanie.

ROZMOWA

Rozmowa, do której zapraszają autorzy, mogłaby dotyczyć ich szczegółowych stwierdzeń czy trafności poszczególnych argumentów, mogłaby polegać również na dorzucaniu własnych skojarzeń i przykładów – z życia i z literatury wziętych. Można by również rozmawiać o sprawach ogólnych, na przykład o dokonanych przez autorów wyborze koncepcji etyki. Książka jednak nie wydaje się szczególnie prowokować do takiej właśnie dyskusji, ponieważ autorzy nie forsują swojego podejścia – probabilizmu etycznego – jako jedyne właściwego i nie w tym kierunku prowadzą czytelnika.

Interesującym tematem do rozmowy wydaje się również ważne dla *Sześciu cnót mniejszych* zagadnienie relacji ideału do praktyki życiowej a także ról, jakie ideał może odgrywać w kształtowaniu się konkretnego podmiotu działającego – w rozwoju moralnym człowieka – dzisiaj, w kulturze, w której obecnie żyjemy. Całą książkę wydaje się bowiem przenikać po części pedagogiczna troska: jak sprawić, by człowiek mógł ideał wcielić w życie i jednocześnie, by ideał zachował swój inspirujący, stymulujący do rozwoju charakter. Czy właściwą drogą jest pomniejszanie ideału, czy też może dokonanie jego analizy i pokazanie specyficznego charakteru i wartości kolejnych etapów dążenia do niego? Takie podejście obecne jest na przykład w esejy Piotra Domerackiego o zycziwości i formalnie przypomina platoński opis rozwoju miłości³. Pierwszy etap tego procesu, ujęty samodzielnie, bardzo różni się od ostatniego, można by nawet podejrzewać, że są to istotnie różne stany. Dopiero zobaczenie ich jako etapów jednej drogi pozwala i pierwszy, i ostatni nazwać miłością.

Innym problemem do podjęcia jest zagadnienie granic między małością a wielkością – granic, które w „problematycznym i mętym świecie moralnym” (s. 193) nie jest łatwo wyznaczyć. Świadczyć o tym może na przykład wysiłek, jaki autorzy wkładają w oddzielenie cnót mniejszych od większych i w utrzymywanie tych pierwszych na wyznaczonym dla nich terenie. Być może podkreślana wielokrotnie złożoność codziennej praktyki moralnej polega również na tym, że jej „szarość” w każdej chwili może zostać przełamana, rozproszona przez wielkość, albo że być może wielkość jest w niej w jakiś sposób ukryta. Pojawiają się w tym miejscu pyta-

³ Por. P l a t o n, *Uczta*, 210A-212B, tłum. W. Witwicki, Wydawnictwo Marek Derewiecki, Kęty 2008, s. 76-78.

nia podstawowe: Czym jest wielkość moralna? W jaki sposób odnieść to pojęcie do konkretnego człowieka? Interesujące w tym kontekście są spostrzeżenia Marcina Jaranowskiego w eseju o szacunku: „Z punktu widzenia etyki [...] nie jest bynajmniej czymś nieciekawym i trywialnym, że z osobą szanowaną [...] można rozmawiać. Interesujący jest bowiem na pozór banalny fakt możliwości komunikacji z osobą, która reprezentuje dla mnie pozytywną wartość lub wartości, przez co w moich oczach sama jest wartościowa, niemniej jest osobą z krwi i kości, w jakiejś mierze zmienną, nieprzewidywalną i niedoskonałą” (s. 102).

Interesujący wydaje się wreszcie sposób, w jaki autorzy rozumieją przygotowanie, czy też – jak piszą – „przedSIONKOWY” (s. 20) charakter cnót mniejszych; wydaje się, że jest to myśl wspólna, obecna w różnych postaciach we wszystkich esejach składających się na *Sześć cnót mniejszych*. Cnoty małe torują drogę wielkim przez ćwiczenie „przytomności” (s. 233), czyli trwałej dyspozycji do rozumienia świata i innych ludzi (por. tamże), oraz nawiązywanie i utrzymywanie porozumienia z nimi. Są to pierwsze kroki w kierunku takiego ukształtowania charakteru i relacji, aby działanie moralnie dobre stało się – jak chciał Arystoteles – łatwe, czy też – jak należałoby powiedzieć w duchu omawianej książki – łatwiejsze.

CHARAKTER

Sześć cnót mniejszych jest książką z charakterem. Można do niej odnieść przymiotniki, którymi Marcin T. Zdrenka opisał cnoty mniejsze: „powszedniość, poręczność, przedSIONKOWOŚĆ” (s. 20). Książka jest mała i lekka i można ją nosić w kieszeni czy w damskiej torebce, może towarzyszyć codzienności. Dobrze spełnia rolę „przedSIONKA” w sensie wprowadzenia i zaproszenia do dyskusji.

Cnoty mniejsze zostały też określone jako pospolite i pozytywne (por. s. 22). Książka niewątpliwie jest pozytywna: może stanowić pomoc w przemyśleniu pojęć moralnych i ich adekwatności do praktyki, a także ich edukacyjnej przydatności. Z praktycznego punktu widzenia może ona stanowić bogate źródło informacji, argumentów i przykładów dla nauczycieli etyki, a liczne odniesienia do interesującej – a niekiedy również doniosłej – literatury, przede wszystkim filozoficznej, dostarczają zainteresowanym czytelnikom cennych wskazówek bibliograficznych.

Z pewnością jednak *Sześciu cnót mniejszych* nie można nazwać książką pospolitą. Każdy z jej autorów wypowiada się kompetentnie mocnym i bardzo indywidualnym głosem. Warto podjąć z nimi dialog, warto też wejść w spór – pamiętając wszakże o humorze, który jest „furtką rozumności” (s. 226).